Rok I. Numer grunwaldzki 3.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, rozpalny!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austryi 1 K 50 h., w Niemczech 1 M. 50 fen., w Rosyi 75 kop. – Numer pojedynczy 16 halerzy, 16 fen., 8 kop.

Redakcya i administracya: Kraków, ul. Batorego L. 1. – Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Stanisław Pigoń, Kraków, Batorego 1.

JAK MAMY ŚWIĘCIĆ ROCZNICE NARODOWE.

O rocznicach wszyscy chyba wiecie, co są; spotykaliście się z niemi nieraz. Przecież Kościół katolicki od wieków obchodzi rocznicę Narodzenia Chrystusa Pana – dnia 25 grudnia, rocznicę Zmartwychwstania – na Wielkanoc. Każdy dzień w kalendarzu jest rocznicą jakiegoś wydarzenia z życia Chrystusa lub Świętych. Taksamo i rocznice narodowe to są pamiątki dni, w których stały się w Polsce jakieś wielkie wypadki. Owoce takich wypadków sięgają daleko i my dziś jeszcze nimi żyjemy, choć może o tem nie wiemy. Rocznic takich w Polsce jest wiele, wszyscy wiecie, że święcimy dzień Konstytucyi 3-go Maja, dzień zwycięstwa Kościuszki pod Racławicami, dni wybuchu powstań: listopadowego i styczniowego. Tego roku mamy pięćsetną rocznicę bitwy króla Jagiełły z Krzyżakami pod Grunwaldem.

Że takie pamiątki trzeba uroczyście obchodzić – o tem dwu zdań niema. Cóżby to był za człowiek, któryby nie wspomniał o tych radościach i smutkach przez które przeszedł, a które minęły. Święta narodowe trzeba święcić dlatego, żeby oddać cześć zasłudze, przez którą się one dokonały, a i dlatego, że w takich chwilach najlepiej czujemy, 1) że tamci bohaterowie dawni – i my, to jeden i ten sam naród, 2) że czego tamci nie dokończyli, to my skończyć mamy, a uczynimy to, jeżeli wyrobimy w sobie tak wielkie poświęcenie dla Polski, jakiem tamci gorzeli. Przecież i Kościół katolicki nie tylko poto obchodzi święta, żeby wspominać co się to w te dni stało, ale żeby z tych wspominków czerpać wzmocnienie na życie dla Boga. Wszyscy czujemy, że

w dni takie, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, człek jest jakiś bliższy Bogu, jakby pod szczególniejszą jego opieką. Widać to i z tego, że w takie dni rozdaje Kościół wiernym takie odpusty, jakich kiedyindziej uzyskać nie można. Wśród znoju codziennej pracy tysiące przedmiotów zaprząta nam myśl i serce, w dni świąteczne możemy się cali obrócić ku wyższym sprawom.

Także w dzień narodowej rocznicy, dobrze święconej, bliższy jest każdy z nas tej dobrej matki naszej, Ojczyzny - Polski. Ale trzeba te święta czcić, trzeba dobrze obchodzić rocznice narodowe. Opowiada Biblia, że Żydzi, kiedy ich zagnano w niewolę babilońską, siadali smutni na brzegach rzeki pod wierzbami i wspominali nieszczęśliwą ojczyznę i przysięgali jej wierność: „Jeślibym cię miał zapomnieć, o Jeruzalem, niech zapomnianą będzie prawica moja“. Nasze położenie, dola polska — podobna. I nam zabrano Ojczyznę, zburzono dom, gdzie mieszkali Ojcowie nasi. Ale Żydzi — naród miękki — płakali. My płakać nie będziemy nie będziemy się żalić, bo nam trzeba czasu i sił, żeby coprędzej dom odbudować, odzyskać Ojczyznę. Ale przysięgę taką-samą złożyć musimy: Jeżelibym cię miał zapomnieć, Polsko, Ojczyzno moja, niech będzie zapomniana moja prawica!

Otóż ten fakt, ten obowiązek nasz wobec zabitej Ojczyzny musimy zawsze brać w rachubę, i z niego wychodząc możemy jedynie rozsądzać sprawy polskie. Dzisiaj nam to potrzebne bardziej, niż kiedykolwiek indziej. Zburzono nam Polskę! Dlaczego? Oto w dużej części dlatego, żeśmy jej obronić nie umieli, nie umieliśmy się w niej rządzić. Przemoc wrogów? Zapewne, że tak, ale była w Polsce i przemoc tatarska i turecka i krzyżacka i szwedzka, — a jakżeż się skończyła? Chwałą Polski. Mieliśmy państwo cudownie piękne, jakiegobyś nie znalazł na świecie drugiego, zbudowane na wolności obywateli, ale słabość ludzka je skaziła. Z tej wolności wyrodziło się samolubstwo; doszło do tego, że każdy kto miał siłę, szukał jeno, czyby z tej Ojczyzny nie można co zarwać dla siebie. Ten był szczęśliw, kto najwięcej wydarł. Zepsuły nas obce, cudzoziemskie obyczaje, zgubiła samolubna chęć zysków materyalnych, wzajemna zawiść, zniszczyło nas pijaństwo, hulatyki saskie, zniepruwienie charakterów. Przecie do tego przyszło, że część Polaków sama zawezwała Moskala w granice kraju z wojskiem... Zgroza!

A czy myślicie, że dziś to minęło? myślicie, żeśmy się od tych zgubnych nałogów wyzwolili? A czy — z drugiej strony — myślicie, że dopóki się to nie stanie, dopóki nie będziemy czyści na duszy, — to że my wstaniemy? Ci jeno, co trzeźwo myśleć nie umią, mogą mówić, że to, co ojców zgubiło, to nas może zbawić. Człowiek rozumny widzi, że jeno przez wyzbycie się starych wad — powstaniemy. „Niech dziś będą w narodzie dobre obyczaje, a dziś Polska powstanie“ — powiedział jeden stary Polak, a powiedział prawdę, oczywistą co do litery. Rozumiecież? — dziś Polska powstać może!...

Ale trzeba w narodzie dobrych obyczajów, szlachetnych, czystych dusz. A te nie będą na zawołanie, nie stworzy ich chwilowy zapał, robota to długa, najtrudniejsza. Ale pokazać musimy, że i do niej nam sił starczy. Musimy! pod grozą śmierci wieczystej. Ludzie kochani, bracia najdrożsi, zrozumcież raz tę prawdę, weźcie ją głęboko do serca. Polski pijackiej, rozpustnej, Polski samolubnej nie będzie! „Któż kiedy widział, żeby z wina i z mięsa budować Ojczyznę“. A bez Polski, czemże my będziemy? Gromadą niewolników, lub co gorsza Judaszów!

Widzicie teraz jak żyć musi Polak każdy. Żyć po polsku, to znaczy żyć tak, by każdy dzień, każda godzina była przybliżeniem wolnej Polski. Taki ma być każdy dzień Polaka. A cóż dopiero mówić o dniach świątecznych, dniach rocznic narododowych. Wy, którzy to czytacie, wy ludzie prości, nie wiecie, jak się to dziś święci najczęściej rocznice narodowe, nie wiecie może, że u nas już się prawie nie pojmuje uroczystości która-by się nie kończyła bankietem, pijatyką. Wznosi się tam patryotyczne toasty — przy kielichach wina, wydaje się okrzyki na cześć Polski — przy wódce i piwie! I ani nikomu przez głowę nie przejdzie, że to tak samo pito u nas na cześć wolności w chwili, kiedy wojska najezdnicze zagarniały Ojczyznę. Święta narodowe kończą się narodową hańbą, bluźnierstwem Polsce!

My musimy nareszcie przyjąć jako zasadę: rocznice święcić należy po polsku, w skupieniu, podniesieniu duszy ku Bogu i Ojczyźnie, a nie po pogańsku, przez pijatyki i uczty. Zgubiła nas prywata, t. j. staranie się o swój interes, o swoją kieszeń‘ niechże dzień rocznicy będzie dniem pokuty, ofiary za ten grzech Ojców i nasz własny. Niech każdy ślubuje rano przy komunii św., że odda cały ten dzień, choćby ten jeden, w służbę dla Ojczyzny, dla bliźnich. Pamiętaj, że Ojczyzna to nie żebraczka, któ-

rej można rzucić łachman jałmużny, grosz niepotrzebny! Ojczyzna jałmużny twojej, twojej łaski — nie potrzebuje! Ona Pani nasza, Matka najdroższa, jej się należy całe nasze życie. Oddać jej musimy każde drgnienie serca i myśli, każdą chwilkę życia, a nie jakiś tam strzęp odczepnego. „Biada temu, kto Ojczyźnie oddaje pół duszy, a drugie pół dla siebie zachowa!“

Nie podejmujmy w dzień święta narodowego żadnej pracy, z którejby korzyść dla nas tylko przyszła, cały zarobek, jaki przyniesie dzień ten, złóżmy na ołtarzu Ojczyzny. Nie jest to rzecz tak łatwa, jak się na pozór może wydać, ale spełnić ją trzeba. Zapomnieć o sobie na ten jeden dzień całkowicie, oddać się w zupełnej ofierze dla bliźnich, dla braci. Żyć przez cały dzień w łasce Bożej, w czystości, strzedz się grzechów, a już najbardziej: chciwości, zawiści, gniewu, pychy, zazdrości, żyć tem, co Chrystus na ziemię przyniósł: najzupełniejszą, najbezwzględniejszą miłością bliźniego. W ten jeden dzień poczuć, że najwyższy i najniższy na ziemi — równi są, wznieść się do takiego stopnia miłości, by uznać w najpodlejszym żebraku, w najcięższym wrogu — brata i to nie przez frazes, ale brata rzeczywiście najukochańszego, którego można do piersi przytulić, ucałować biedną jego głowę, po bratersku mieniem się z nim podzielić. Taka jedynie miłość zrodzi jeden, w sobie mocny naród.

Dzień święta narodowego zacząć trzeba nabożeństwem, i wspólnem przystąpieniem do komunii św. Tak ojcowie nasi przed każdą potrzebą czynili i Bóg był z nimi. Natchnienie Boże, zrodzone w modlitwie i pokorze, użyczy światła, bez którego omylny jest człek i niejako po ciemku kroki swe stawia. Potem zebrać się razem, pomówić wspólnie o znaczeniu tej rocznicy, albo przeczytać książkę o niej. W rozmowach takich podkreślić trzeba szczególnie pewną cnotę, jaka z obchodowej rocznicy wypływa. I tak n. p. rocznica 3-Maja — wysuwa potrzebę miłości warstw wyższych i niższych w narodzie; bitwa Racławicka — sprawę ludową, bohaterstwo prostych chłopów; rocznice powstań — poświęcenie się dla Ojczyzny; rocznica grunwaldzka — pokazuje, jak to miłość dwóch narodów, zapał dla dobrej sprawy — przezwyciężają mocniejszego, w potęgę swoją dufnego wroga. I tak to zawsze trzeba nacisk położyć na jednej z cnót i z niej wywieść potrzebę innych. Potem trzeba oświecić o znaczeniu rocznicy jak najszersze warstwy rodaków nieuświadomionych. W tym celu urządzić — jeżeli tylko można — uroczysty powszechny obchód,

połączony n. p. z wieczorkiem, śpiewami wspólnymi i przemowami. Ale zawsze mieć to na pamięci, że lepiej jest prawdziwie uświadomić o Polsce choćby jednego człowieka, niż przyciągnąć do obchodu 100, którzy jutro o tem zapomną.

Dobrze jest zostawić trwałą jaką pamiątkę takiej rocznicy; można n. p. zasadzić uroczyście, wspólnie pamiątkowe drzewo na publicznem miejscu, jeszcze lepiej jest — jeżeli można — utworzyć ze składek pewną sumę i dać ją na cel narodowy, n. p. na urządzenie w gminie nauki czytania i pisania po polsku dla starszych, którzy są niepiśmienni, można założyć bibliotekę, towarzystwo gospodarcze lub towarzystwo wstrzemięźliwości zupełnej od alkoholu, kart, tytoniu i rozpusty. Zresztą pomysłów nasunie się tu dużo, trzeba z nich wybrać odpowiednie do warunków miejscowych.

Ale przedewszystkiem pamiętać, że to dzień święta polskiego, że go znieważać, poniewierać nie wolno. Przysiądz musi każdy w obliczu Boga, w duszy swojej, każdy, kto ma poczucie godności polskiej w sobie, w kim jeszcze nie zamarło sumienie ludzkie, że w dniu tym nie weźmie kieliszka wódki do ust, nie tknie się szklanki piwa, ani innego napoju alkoholowego. Kto ma mocy postanowienia na tyle, żeby przez dzień taki pościć, temu policzone to będzie jako zasługa wobec Polski i wobec Boga.

Niech każdy przez ten choćby jeden dzień tak żyje, iżby potem z spokojnem sumieniem mógł powiedzieć: nie straciłem dnia, uczyniłem wszystko, na co mi moje siły pozwoliły i pracę tę oddałem rzetelnie w ofierze narodowi. Te parę godzin takiego życia czystego i ofiarnego dadzą każdemu wielką radość poświęcenia się, a Bóg wpisze je w tej wielkiej księdze, gdzie się czyny dobre zapisuje, wpisze je na tej samej karcie, gdzie zapisane są godziny, w których Chrystus płakał nad zgubą miasta swego ojczystego, nad zgubą Jerozolimy.

A ty, który przeczytasz te słowa, uczyń teraz jedną rzecz: zapytaj serca swojego, — ale tak w obliczu Boga, czy ci tam w niem nie krzyczy coś, nie woła, że tak żyć, jakośmy tu pisali, musisz nie jeden dzień, ale całe życie, że bez takiego życia ty nic nie osiągniesz ani dla Boga, ani dla Ojczyzny. Jeżeli ci tego nie mówi serce twoje, to zbudź je, bo znak to, że serce to śpi, żeś je może ty sam uśpił, możeś serce polskie w sobie zamordował! Zbudź je i słuchaj tego głosu i — na Boga i na wszelką najwyższą świętość cię zaklinamy — żyj dla Polski, nie dla zachcia-

nek ni nałogów, nawet nie dla zaspokojenia potrzeb własnych, ale dla potrzeb Ojczyzny. Jeżeli posłuchasz, jeżeli w którąś rocznicę uczynisz taki ślub Bogu, toś bracie uczcił tę rocznicę — jak tylko można, — najlepiej. *Step.*

ADAM MICKIEWICZ.

O ŚWIĘTACH NARODOWYCH.

W uroczystościach waszych nie naśladujcie bałwochwalców. Albowiem bałwochwalcy, między którymi żyjecie, obchodzą święta narodowe, wesołe, czy smutne, zawsze jednym sposobem, to jest: jedzeniem i piciem, stół jest ołtarzem ich, a brzuch Bogiem. Wy zaś obchodźcie święta wasze narodowe obyczajem przodków waszych, idąc z rana do kościoła i poszcząc dzień cały.

A pieniądze oszczędzone dnia tego od gęby waszej dajcie starszym na karmienie Matki-Ojczyzny. A takiego obchodu ani urząd żaden nie zabroni, ani trzeba na taki obchód najmować domy wielkie i schodzić się gromadnie na rynkach.

(„KSIĘGI PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO“).

ZNACZENIE GRUNWALDU.

W pierwszym artykule pisaliśmy o tem, co się ma czynić żeby wynieść z obchodów narodowych rzetelną na duszy korzyść. Pisaliśmy też, że w dni rocznic trzeba się dowiadywać, jak to tam było w dawnych czasach w tej naszej Polsce, ale więcej jeszcze dumać trzeba, jak będzie na przyszłość. A że to właśnie w tym miesiącu jest wielka 500-a rocznica Grunwaldu, więc trzebaby rozważyć, czy i z niej nie da się wyciągnąć jakiej nauki na później.

Nie wielu się już chyba i między prostym ludem znajdzie takich, którzyby nie słyszeli o Grunwaldzie. Jaki taki a słyszał już, że to była wtedy zawzięta wojna z zdradzieckimi Niemcami — Krzyżakami i że to tam Polacy i Litwini tych Krzyżaków rzetelnie pobili. Wiele ich luda i sam wódz najwyższy zostali na placu bez życia. Nie mamy tu miejsca, by się rozpisywać, jako się to stało, zresztą każdy może i powinien to sobie przeczytać w osobnej książeczce, których dużo i tanich teraz nadrukowali. Musimy

tu jednak powiedzieć, co wyszło z tej bitwy. Polacy różnych wrogów bijali, ale żadnego zwycięstwa nie wspomina się w tak wielkich uroczystościach, jeno to jedno. Dlaczego? Oto – widzicie – dlatego, że to nie była taka walka, jak się to n. p. dwaj sąsiedzi pobiją o kawał ziemi. Tam o więcej chodziło niż o ziemię. Pod Grunwaldem uratowana została dusza polska, żeby nie ta bitwa dziśby nas, naszej mowy nie było. Wszędzie tu rozsiedliby się Niemcy, zapanowałaby krzywda. Porozważamy trochę szerzej o tem. Między Polakiem a Niemcem jest przepaść. Polak nie może z nim żyć ot n. p. jak z Czechem czy Rusinem, z którymi i do zgody rychlej przyjdzie i od złego razu zmówi się nawet swoim językiem. Niemcy należą do innej, germańskiej rasy, a my jesteśmy Słowianami. To nie bagatela. Germanie mają inszą duszę. Pisał o nich już dawno jeden stary Rzymianin, Tacyt i już on powiedział, że potem ich poznać, że nie lubią pracować długo, ale wolą zabierać mieczem i gwałtem to, co inne narody w znojnej pracy zebrały. Możnaby powiedzieć, że Germanie to naród zbójecki; u nich ten jeno znaczył, kto miał ciężką pięść i umiał nią tęgo robić. U nich tak zawsze było, że jeden nad drugim panuje, jeden drugiego gniecie. Że to zamiłowanie do gwałtu mają i dzisiejsi potomkowie Germanów – nie trza wam długo mówić; jest to i u Moskali, w których płynie dużo krwi tatarskiej i niemieckiej, a mało słowiańskiej.

Nie taki jest charakter Słowian. Ci lubią pokój. Zamieszkali na szerokich, uprawnych polach, rozkochani w rolnictwie, lubią pracę porządną na życie, unikają wojen. Cudzego nikomu nie zajrzą, biją się jeno wtedy, gdy się bronić trzeba przed najazdem. Sami u siebie rządzili się zawsze miłością, jak Niemcy znowu nienawiścią, rządzili się prawem i sprawiedliwością, a Niemcy zaś gwałtem. Walki nie zaczynali, ale że Germanie do niej parli, więc się bronili. A że Polak, jak się uweźmie, to strasznie jest zawzięty, więc też dostawały się i Niemcom tęgie cięgi. Nie możemy tu opisywać szeroko tych długich wojen, ale to podkreślić musimy, że były to zawsze wojny polskiej sprawiedliwości, otwartości, męstwa, – z niemieckiem bezprawiem, zdradą, okrucieństwem. Opowiedzieć-by tu można o takim bohaterze polskim, Karlińskim, który, gdy mu Niemcy dzieci podstępnie zabrali i zastawiali się nimi idąc do szturmu, ostatnie dziecko na śmierć poświęcił, byle tylko ziemię polską obronić. Opowiedziećby można o królu Przemysławie, którego wysłannicy brandenburscy zdradą

w nocy we własnym kraju podeszli i bezbronnego zamordowali; wiele jest takich wypadków. Ale nie poradzili Niemcy zdradą ni przemocą. Próbowali inną drogą. Kiedy Tatarzy spustoszyli polskie wsie i miasta i wycięli mieszkańców, naciągnęło się chmarami Niemczysków kolonistów, ale zamiast wdzięczność mieć dla Polski, zdradę chowali w zanadrzu. Chcieli Polskę powoli zniemczyć. I to im się nie udało. Ostatecznie zgniótł tych kolonistów król Łokietek, kiedy w Krakowie razem z wójtem Albertem bunt przeciw niemu uczynili. Jako ostatnia placówka zostali teraz Krzyżacy. Tu zebrało się wszystko, co było najgorszego w Germanach. Najobłudniejsi byli to ludzie. Niby to zakonnicy, którzy mieli Chrystusowi służyć, — a uczynili Chrystusa sługą, osłoną swej drapieżności i chciwości. Mieli nawracać niewiernych, a walczyli z chrześcijanami. Mieli bronić wiary św., a kiedy Luter się pojawił, czemprędzej przeszli na jego wiarę. Walczyli zawsze i wszędzie chytrością i okrucieństwem, podjudzaniem brata na brata, obłudą wobec papieża. Pod Grunwaldem w r. 1410 przyszedł i na nich koniec.

Tryumf grunwaldzki nie był tylko tryumfem Polski nad Krzyżakami, było to zwycięstwo dobrej sprawy, sprawiedliwości, tryumf tych, co bronili ojczystych granic przed gwałtem, zdradą, obłudą, przed krzywdzicielami. Z jego więc rocznicy wyciągnąć mamy otuchę, na zawsze, że na ziemi nie gwałt rządzi, nie przemoc wieczna, ale zapał, poświęcenie, bohaterstwo tych — może nawet słabszych, którzy dobrej sprawy bronią.

Tyle wyciągnęliśmy z rozważania przeszłości. Ale w czas rocznic i w przyszłość musimy patrzeć. Czy nie pokazuje nam Grunwald, kędy mamy iść, żeby dostać się w jaśniejszą dolę?

Tak! My dziś w innem położeniu. Wrogowie, których biliśmy niegdyś, dziś nas zwyciężyli. Nie dlatego nas zwyciężyli, że mieli większe wojska, bo byliśmy w bitwach, gdzie jeden szedł na dziesięciu — i zwyciężaliśmy. Zapanowali nad nami, ponieważ mieli coś wyższego, czego u nas nie było, to „coś“ musimy odszukać, musimy się tego nauczyć od wrogów naszych. Pobili nas dlatego, że umieli iść kupą, a nie luzem, jakeśmy zawsze chadzali, umieli posłuchać jednego i robić co on każe, a nie mędrkowali, jakeśmy nieraz czynili, — jednem słowem: oni mieli organizacyę silną, a my jej nie mamy. Organizacya niemiecka, to najwyższy owoc ich natury zaborczej, ona to dała im siłę, choć bezprawną. My mamy cele daleko wyższe, zadania

świętsze, ale nie umiemy ich wykonać. Nie mamy jeszcze pojęcia, co potrafią ludzie związani ze sobą węzłem jedności, którzy umią równocześnie, jednako i trwale chcieć. Tej jedności my się musimy od Niemców uczyć, musimy nauczyć się oddawać mienie, pracę, nawet życie za drugiego; nie z nakazu — jak u Niemców, ale z miłości, jak na Polaków przystoi. Gdy się tego nauczymy, sile naszej nikt nie sprosta. Nie — jeden do Sasa, drugi do lasa, nie dla swojej kieszeni każdy ma pracować, trzeba się nam nauczyć żyć poto, żeby innym było lepiej, żeby Ojczyźnie była z tego korzyść. Dla Ojczyzny trzeba się nauczyć poświęcić wszystko, nie tylko nałogi, o których porzucenie wołamy. Ale u nas — jak na dziś — i nałogów ludzie pozbyć się nie chcą, bo im z tem lepiej. Ale nie lepiej jest z tem Ojczyźnie naszej. O tem pamiętaj, bracie.

Druga rzecz, którą zrozumieć musimy, iżby mieć korzyść z rocznicy grunwaldzkiej, to ta, żeśmy zawsze i wszędzie o wolność walczyli. Krzyżacy to był zakon ciemiężycieli, i dziś jeszcze dużo jest takich państw, które słabsze narody uciskają. Myśmy tego nigdy nie czynili, myśmy zawsze walczyli tam, gdzie szło o wolność choćby cudzego narodu. To też był czas, kiedy Polak znaczył w całej Europie: rycerz wolności. Niemcy, sami Niemcy (ale nie Prusacy!) przyjmowali Polaków z chorągwiami i śpiewami, kiedy ci po powstaniu w 1831 r. do Francyi przez ich kraje przechodzili. Obce narody stawiają pomniki naszym Kościuszkom, Pułaskim, układają pieśni na cześć polskich bohaterów. Więc i dziś nie wolno nam zapominać, że my o wolną, niepodległą Polskę musimy walczyć, my nie możemy mówić: „kiedy mnie dobrze, to co mi tam o resztę“, nam nie może być dobrze, dopóki dobrze nie jest w Ojczyźnie. Obroniliśmy naszą wiarę, mowę, narodowość przed zalewem krzyżackim, a dziś musimy dążyć do tego, by nasze ideały: sprawiedliwości, miłości między narodami zapanowały nad światem. Uczynimy to zaś najlepiej wtedy, gdy udoskonalimy dusze nasze własne na miarę tych cnót, gdy wymieciemy z samych siebie samolubstwo, chciwość, pychę, niesprawiedliwość, niemiłosierność, wszystkie nałogi. Wtedy przyjdzie czas, że i Polska będzie przyświecać narodom Europy, wtedy eż przyjdzie czas na drugi i ostateczny już Grunwald. *p.*

DLACZEGO JESTEŚMY ABSTYNENTAMI?

Źle dziś — bracia moi — na świecie całym i w Polsce. Życie narodów i jednostek oparte jest w znacznej mierze na gwałcie, przemocy, kłamstwie i wyzysku. Na Prawdę i Sprawiedliwość nie ma miejsca w dzisiejszych stosunkach. Dlatego dawno już ludzie dobrej woli, którzy mieli serca czułe na niedolę bliźnich suszyli sobie głowy nad tem: gdzie leży główne źródło zła, trapiącego całą Ludzkość i co czynić należy, aby zbliżyć jaśniejszą i lepszą przyszłość.

I rozmaicie sądzili. W wiekach średnich od reformy Kościola spodziewali się sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię. W czasie rewolucyi francuskiej sądzono, że jeśli tylko prawa będą dobre, to ludzie będą szczęśliwi. Dziś socyaliści twierdzą, że zapewnienie wszystkim obfitego i smacznego jadła rozwiąże wszystkie bolączki trapiące ludzkość. O jednej rzeczy tylko wszyscy oni zapominają: że lepsza przyszłość przyjść może na ziemię tylko przez ludzi lepszych, więc dla przyszłości najskuteczniej ten pracuje, kto sam siebie doskonali i innych czyni lepszymi.

I w tem wielka zasługa naszych Wieszczów narodowych, że prawdę tę wskazali nam jako drogę, którą postępując zyskamy lepszą dolę Polsce, a przez Nią całej Ludzkości.

Jeśli więc zgodzimy się, że losy przyszłe narodu, jego pomyślny rozwój zależą od wartości i charakteru jednostek, które tworzą ten naród, — to w takim razie wszystko to, co niszczy zdrowie moralne tych jednostek, co paczy ich charakter, osłabia siłę woli i czyni ducha niewolnikiem ciała uznać musimy za czynniki bezwzględnie wrogie postępowi i odrodzeniu narodowemu. Otóż nie może być dwóch zdań, że tu należą przedewszystkiem nałogi, wśród których pierwsze miejsce co do szkodliwości zajmują: alkoholizm, tytoniarstwo, gry i rozpusta.

Badania naukowe wykazały jasno, że alkohol to trucizna, która niszczy ciało człowieka, jest źródłem licznych chorób, powodem tysięcy zbrodni, przyczyną wyrodnienia całych pokoleń. On osłabia w nas wolę, zagłusza sumienie, przytępia rozum i duszę plugawi, czyniąc ją niewolnicą brudnego i nizkiego nałogu.

Oczywiste więc, że naród będący w niewoli, walczący o swe prawa i byt narodowy, powinien się wyrzec trucizny, co siły jego pożera i ducha ubezwładnia. A tymczasem my, tak biedni, że nie mamy środków, by wszystkich w Ojczyźnie wyżywić, i miliony

muszą z kraju emigrować i pracą swą wrogów bogacić — rok rocznie jednak wydajemy na trunki setki milionów koron, choć alkohol przynosi tylko choroby, śmierć, nędzę, nieszczęście i upodlenie. A pieniądze te w znacznej mierze idą do kieszeni zaborców, którzy ich na naszą zgubę będą używać.

Wstrętny nałóg palenia tytoniu, to drugie źródło, z którego wiele szkód płynie dla narodu. Szkodliwy to nałóg nie tylko dla ciała, ale głównie dla ducha. Każdy palący staje się samolubem, który dla nizkiego, zmysłowego zadowolenia cielesnego nie waha się poświęcać pieniędzy, które mogłyby być użyte dla narodowych czy społecznych celów. Palacz kopci zawsze i wszędzie, nie pytając, jaki ma wpływ na otoczenie woń smrodliwa, którą rozszerza. — Naród polski, który życiem swem ma okazać prawdę słów wieszcza, że: „Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“, musi wypowiedzieć walkę nieubłaganą temu wstrętnemu nałogowi.

Dalszym powodem dzisiejszego upadku jest nałóg gry. Działa szkodliwie na ducha głównie przez to, że wyrabia chciwość, że człowieka przyzwyczaja — jak w kartach, tak i w życiu — uzależniać wszystko od trafu, szczęścia, ślepego przypadku, dzięki czemu zabiera mu energię, osłabia wolę.

Jak szkodliwym nałogiem jest rozpusta, to kwestya dziś już może najlepiej rozumiana i uznana.

Pomyśl teraz bracie — czy możesz dziś pić lub palić, czy będąc graczem lub pijakiem możesz być równocześnie dobrym Polakiem? Dziś Polska wymaga od nas ofiary z nałogów zgubnych. A pomyśl. — Gdyby Matka twoja na łożu śmiertelnem leżała i mówiła: „Przestań pić, synu, a ja do sił i zdrowia powrócę“. Czy wahałbyś się wtedy choć chwileczkę to uczynić.

A dziś Ojczyzna nasza zabita do nas wszystkich tak woła. Czyż możemy być oporni i nieczuli na Jej wołanie?

Od Was dziś bracia zależy, co z Polską będzie, czy chwila wyzwolenia blizka, czy daleka.

Wy, lud polski, występujecie dziś na widownię i losy narodu bierzecie w twarde, spracowane dłonie. Musicie godnie odpowiedzieć zadaniu, jakie Opatrzność dziś na Was wkłada. Nie wolno Wam dłużej trwać w niewoli brudnych namiętności, bo tylko ten co sam wolny może wyzwalać innych. Mówicie często, że szlachta Polskę zgubiła, ale zastanówcie się, że gdyby nam Bóg

dziś Polskę wrócił, to my z pewnością w jednym roku byśmy Ją przepili.

Kto, zważywszy szkody, jakie narodowi naszemu wyrządzają nałogi, nie złoży z nich ofiary dla Ojczyzny, ten nie jest Jej prawym synem i nie ma w sercu prawdziwej ku Niej miłości. Na takich samolubów liczyć nie możemy, że w chwili decydującej zdobędą się na czyn ofiarny.

Wszystkich, świadomie niewstrzemięźliwych musimy dziś uważać za złodziei, którzy kradną narodowi najlepsze siły, niszczą jego zdrowie fizyczne i moralne, za wstrętnych samolubów, którzy przez swe nałogi przyczyniają się do utrzymania narodu całego w upodleniu i niewoli, a w najlepszym razie za „zjadaczy chleba“, którym Słowacki rzucił w twarz gorzkie słowa: „Pijcie wino, idźcie spać!“

Bez abstynencyi t. j. wyrzeknięcia się szkodliwych i zgubnych nałogów niema mowy o skutecznej pracy narodowej, która tylko na podstawach moralności i trzeźwości może się opierać.

Z mów szumnych przy kieliszku, z planów, robionych wśród obłoków dymu tytoniowego, nie wiele dobrego wyniknie, zaś każdy ślub wstrzemięźliwości, to czyn o wielkiej doniosłości narodowej i zbliża istotnie chwilę wyzwolenia.

Kto więc już nie pije, niech innym oczy otwiera, kto zaś jeszcze pije czy pali, niech zastanowi się, czy chce być współwinnym w utrzymaniu tego zła, co Polskę szczególnie gnębi.

Niech dziś, w święto Grunwaldu, przypomni sobie, z jakim zapałem szli przodkowie jego na wroga, co Rzeczypospolitej zagrażał.

I my dziś zapał taki z serc naszych wykrzeszmy, zwróćmy przeciw wrogowi najgroźniejszemu na razie, co nas wewnętrznie kuje w kajdany i moc naszą trawi.

Oto przed tobą nowe życie: czyste, jasne, promienne życie dla Polski. Zastanów się, czy wolisz tonąć w brudzie, grzechu, egoizmie i sobkostwie, czy wolisz stanąć w jednym szeregu z tymi, co chcą życia czystego w Wolności i Prawdzie. Dwom panom nie można służyć!

Wybieraj! Musisz wybrać! Ojczyzna woła. Albo za Polską, albo za szatanami!

Grab.

DZIAŁ KORESPONDENCYI.

Westfalia, czerwiec.

Moi drodzy! Po przeczytaniu obu zeszytów „Iskry“ radość wstąpiła we mnie, więc chwytam za pióro, by się nią z wami podzielić. Wybaczcie mi, jeśli źle, niezgrabnie to napiszę, bo jestem robotnikiem na dalekiem pielgrzymstwie, a nas tu w szkole niemieckiej po polsku ani słowa nie uczą; tego, co umiem — sam-em się nauczył z elementarza. Piszę też, jak potrafię.

Gdy tu człowiek tak się mozoli o kawałek chleba powszedniego wśród tych wielu i wielu kopalń westfalskich, które już tylu naszych braci pojadły, i gdy się bada trochę położenie ludu polskiego, którego tu los zarobkowania na życie przygnał — choć to przecież ziemia polska szeroka i wszystkich mogłaby wyżywić, jak żywi dzisiaj wielu obcych i wrogów nawet, — gdy się to wszystko przed oczy postawi, to o mało serce człowiekowi nie pęknie z żalu. Do tego musi się tu patrzeć na znieważania naszego ludu przez obcych; a tem większy żal, gdy się widzi jak często lud nasz sam winien, że go tak traktują. Wkradła się bowiem i tu do nas straszliwa choroba: alkoholizm. Nie baczą nasi bracia, że są tu na pielgrzymstwie, że powinni tu uczuć, że są i zostać muszą Polakami. Rozpanoszył się tu szkaradny nałóg pijaństwa, karciarstwa, palenia tytoniu i wiele innych złych nałogów, i przez nie to życie naszych tutejszych ludzi jest nędzne. Zaczyna tu co prawda kiełkować i abstynencya, ale jakże często wyśmiewają ją właśni rodacy nawet na zebraniach polskich towarzystw. Ale Boże odpuść im, bo prawdziwie, że nie wiedzą, co czynią. Wymawiają często słowo: Polska, ale tej Polski nie znają, bo nie mają czasu na jej poznanie. Chwile wolne wolą spędzać przy kieliszku, z cygarem w ustach i nad kartami, niż nad dobrą, polską książką.

Boli mnie to, że muszę tak pisać o mojej Braci, ale to prawda wszystko; — choć mamy w Bogu nadzieję, że zawsze tak nie będzie. Od czasu jak się tu odezwał zdrowy głos abstynentów, to wstrzemięźliwość coraz się powiększa. Obecnie nawet doszło do połączenia się westfalskich abstynentów w jeden okręg. Duch polski budzi się z uśpienia, a to każe zapominać o brakach, a widzieć nadzieję, że — jak jednostki, tak i cały naród się odrodzi, a wtedy nastaną dla nas insze czasy.

Dlatego też wołam do wszystkich robotników i wszystkich wychodźców polskich: Bracia, otwórzcie oczy i otrząśnijcie się

z brudu, stańcie z nami do pracy dla naszego biednego narodu stańcie w obronie Matki naszej, która leży w więzach i potrzebuje pomocy naszej; bracia, pokażmy, żeśmy potomkami wielkich bohaterów polskich.

Nie do walki na pałasze i armaty was tu wzywam, nie przeciw wrogowi, który nam zabrał Ojczyznę, ale przeciw wrogowi o wiele gorszemu, który jest przyczyną naszego upadku. Oto wypowiedzieliśmy tu na dalekiej obczyźnie walkę naszym nałogom: pijaństwu, tytoniowi, kartom i rozpuście, zakładamy w naszych „Wyzwoleniach“ oddziały poczwórnie wstrzemięźliwych. Połączcie się z nami, chodźcie do nas, w imię Ojczyzny zróbcie ofiarę z tych czterech nałogów. Pieniądze z tytoniu, loteryi i alkoholu idą na kolonizacyę, na wykupienie naszej ziemi. Nie składajmy swych krwawo zapracowanych groszy na wypędzenie ludu naszego z ziemi rodzinnej. Nie bądźmy zabójcami własnej Matki.

Zapisujcie sobie „Iskrę“ jak najliczniej, bo to pismo dla nas, abstynentów, — pożyteczne bardzo dla każdego Polaka robotnika. Sami się dźwigajmy, sami zdobądźmy poszanowanie dla nas wśród obcych, przez to, że okażemy się lepszymi i wyższymi od nich moralnie. Tego nikt za nas nie zrobi, i nawet ubolewania nic tu nie pomogą. Kto nie chce kalać imienia polskiego robotnika, niech się łączy z nami w jeden związek robotniczy wstrzemięźliwości, niech idzie za głosem Wieszcza naszego największego:

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Robotnik.

II. **Sprawozdanie ze zjazdu Kół „Wyzwolenia“ Westfalii i Nadrenii**. Dnia 12 czerwca b. r. odbył się w Wattenscheid w Westfalii zjazd delegatów tutejszych Kół „Wyzwolenia“. Wszystkie Koła (razem 9) przysłały delegatów (łączna liczba 34), co wskazuje na wielkie zainteresowanie zjazdem. Zebranie otwarł St. Janicki: po stwierdzeniu obecnych wygłosił on referat o konieczności połączenia wszystkich Kół w jeden okręg. Następnie przemówił w tymże duchu J. Kaczor. Dyskusya nad referatami była ożywiona i powszechna. Po jednomyślnej uchwale, by okręg utworzyć, przystąpiono do wyboru zarządu okręgowego, w którego skład wchodzą: Jan Kaczor — prezes, Stan. Janicki — sekretarz, Ste-

fan Rejer—skarbnik, nadto czterej radni: J. Skwaburski, F. Siliński, Serafin i Jan Wasik.

Uchwalono też, że każdy członek powinien abonować jedno z pism abstynenckich. Wysokość wkładek zostawiono do woli uchwał poszczególnych Kół. Zjazd okręgowy odbywać się ma co kwartał w miejscu postanowionem na ostatnim zjeździe. Siedzibą okręgu jest miejsce zamieszkania prezesa. Założono abstynencką wspólną bibliotekę; polecono też prezydyum ogłosić sprawozdanie ze zjazdu we wszystkich pismach polskich, by doszło do wszystkich luźnych abstynentów westfalskich i zachęciło ich do zgłaszania się do związku na ręce prezesa (J. K. w Dahlhausen nad Ruhrą). Obliczono też ogólną liczbę abstynentów w Westfalii, która wynosi około 250.

Po zamknięciu zjazdu porozjeżdżali się wszyscy delegaci, zadowoleni prawdziwie, bo wzmocnieni braterskiem poznaniem się, rozjechali się z nową otuchą i mocną wiarą w ostateczne zwycięstwo abstynencyi. *Sekretarz.*

KRONIKA.

Obchód grunwaldzki. Jeszcze raz powiadamiamy naszych czytelników, że odbędzie się w Krakowie, w dniach 15, 16, 17 lipca wielka uroczystość narodowa, na pamiątkę zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem 1410 r. Uroczystość taka nie często się trafia, kogo więc tylko stać na to, niech na te trzy dni przyjedzie. Każdy Polak powinien raz w życiu zrobić pielgrzymkę do „serca Polski“, do Krakowa, tego roku łatwiej to będzie, bo miasto będzie się starać o gości swoich. Obok tego godzi się wziąć udział w takiej uroczystości. Ponieważ zjedzie się dużo luda i trudno będzie o mieszkanie, więc Redakcya „Iskry“ pomoże poszukać pomieszczenia tym swoim czytelnikom, którzy składali przyrzeczenia wstrzemięźliwości od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Zgłoszenia przyjmujemy aż do 12 lipca.

W sprawie obchodu grunwaldzkiego zabrał głos znakomity nasz pisarz, Henryk Sienkiewicz. Z odezwy jego przytaczamy wyjątek o charakterze tego obchodu. „Należy wystrzegać się, aby obchód Grunwaldu nie zmienił się w doraźną i krzykliwą antyniemiecką manifestacyę. Naprzód byłoby czemś upokarzającem odpowiadać na istotne ciosy, jakie spadły na naszych braci w za-

borze pruskim, tylko tanim krzykiem, tylko zewnętrznym patosem, tylko próżnemi słowy, tylko bezsilnem podnieceniem samych siebie... Ale jest inna, głębsza przyczyna, dla której powinniśmy tego unikać, a mianowicie, obecne stosunki w zaborze rosyjskim. Silną antyniemiecką, a nawet antypruską manifestacyę uważanoby w kołach rosyjskich za dowód, że w razie koniecznego wyboru, wybralibyśmy warunki istniejące w Królestwie Polskiem. Ze wszech miar nie należy nam utwierdzać w podobnem mniemaniu koła, za przyczyną których stosunki polsko-rosyjskie stają się coraz to cięższe i bardziej nieznośne. Przeciwnie! Rzecz zrozumiała, dlaczego nie mogę się rozpisywać o tem ani obszerniej ani jaśniej, sądzę jednak, że powiedziałem dosyć, aby skłonić do głębszego zastanowienia się nad tą sprawą i do pokierowania obchodem w ten sposób, by nie mógł on być zrozumiany jako przechylanie się ogółu Polaków w jakąkolwiek stronę. Grunwald powinien być wielkiem, dostojnem i poważnem świętem narodowem o dwu obliczach, z których jedno zwraca się w przeszłość ze smutnemi słowy: „nessun magior dolore“ (włoskie: większego bólu niema) — drugie patrzy w przyszłość z otuchą i wiarą, że dzieje narodu naszego nie zamknęły się jeszcze i że po chwilowym upadku musi nastąpić odrodzenie. Drogą do tego jest cnota publiczna, praca, wielka ofiarność, rozniecanie ognisk oświaty dla ludu“.

Los Finlandji. Od stu lat zgórą należy do Rosji północna „kraina jezior“ — Finlandja. Cesarz Aleksander I nadał Finlandji autonomję czyli samorząd z własnym sejmem jako główną władzą i z językiem fińskim jako urzędowym (obok szwedzkiego — bardzo rozpowszechnionego wskutek długiej zależności Finlandji od Szwecji). Finlandczycy nigdy nie dążyli do niepodległości, to też ich autonomja przetrwała długie lata i stawiano ją nam zawsze za przykład mówiąc, że Rosja nie odebrałaby Polsce autonomji, gdybyśmy nie urządzali powstań i nie dążyli do niepodległości. Obecnie jednak rząd rosyjski, a co więcej także Duma — czyli większość przedstawicieli narodu rosyjskiego — postanowiła Finlandji autonomję odebrać czyli skazać ją na rusyfikację, na los taki, jaki Polska, Litwa i Ruś znosić muszą. Stąd nauka, że nikt zamachów złego nie uniknie przez bierną potulność, — że polityka ugody raz na zawsze uznana być musi za błędną i bezskuteczną.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń,** Kraków, ul. Batorego l. 1.

Z drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.